

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Katadz Jan Paika**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 12\$000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów; w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redação „Lud” Curityba**

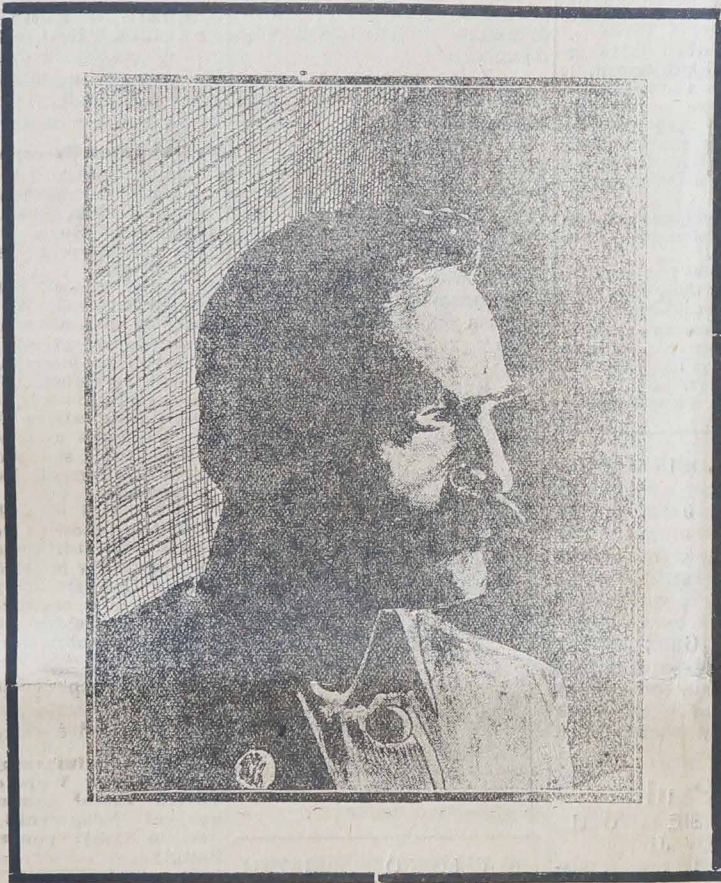
Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 8000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

Jornal polonez „LUD” publica-se à noite terças—e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

ZGON MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO CAŁA POLSKA W ŻAŁOBIE I W SMUTKU

Z obrad Konstytuanty Parańskiej



W nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek, telegramy doniosły smutną nad wyraz wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek zmarł w niedzielę wieczorem o godzinie 8 minut 45. Już od kilku tygodni Marszałek poważnie sanieł, wyčerpany trudami, których w swym pracownictwie życiu doznał nie mało.

Bezpośrednią przyczyną śmierci była uremia (zatrucie krwi moczem).

Marszałek dożył 68 lat, urodził się bowiem w 1867 r.

Z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego w całej Polsce została ogłoszona ciężka żałoba

tak jak przy zgonie naczelników państwa.

Do Konsulatu Gen. R. P. w Kurytybie wieść o zgonie Marszałka nadeszła w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Na gmachu Konsulatu zwisa do połowy masztu opuszczona chorągiew polska.

W poniedziałek w południe także radja i gazety wieczorne doniosły o zgonie Marszałka.

Przedstawiciele władz parańskich oraz różne osobistości złożyły na ręce p. konsula dr. Kulikowskiego kondolencje.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego zostanie odprawione w przyszłą sobotę rano. Z powodu zgonu Marszałka

Piłsudskiego i żałoby został odwołany przyjazd p. ministra Dr. Grabowskiego, Posła Nadzwyczajnego do Parany, jaki był zapowiedziany z okazji zjazdów.

Również na znak żałoby zostały odwołane zjazdy Związku Rolników, Junaków i Sejmik CZP, które miały się odbyć w tych dniach.

Tak samo odwołane są wszystkie obchody narodowe, które w tych dniach miały się odbyć.

Wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego wywołała nie tylko w całej Polsce ale także poza jej granicami głębokie wrażenie i powszechny żal.

Dyskusje nad projektem nowej Konstytucji Parańskiej. Poprawki w Konstytucjach. Zapomniano o przedstawicielach rolnictwa. Nowa Konstytucja już gotowa do ogłoszenia.

Stan Parana jest pierwszym ze stanów w Brazylii, który najprędzej wprowadza w życie państwowe przepisy nowej Konstytucji Federalnej. Pierwszy przeprowadził wybory członków do Izby Deputowanych i Zgromadzeń Konstytuanty Stanu; pierwszy ze wszystkich stanów, Parana dokonała wyboru gubernatora Stanu i przedstawicieli swych do Senatu Federalnego.

Obecnie także stan Parana, pierwszy ze wszystkich uchwalając swą Konstytucję Stanu, bo prawdopodobnie już w tych dniach.

Dyskusje nad projektem Konstytucji były bardzo ożywione; wprowadzono do projektu bardzo wiele poprawek.

Między innymi, gorąca dyskusja toczyła się w sprawie poprawek w kwestjach religijnych wniesionych przez deputowanego p. Munhoz da Rocha, w sprawie wezwania Boga we wstępie Konstytucji, fakultatywnego nauczania religii w szkołach i duszpasterstwa w wojsku.

Przeciw poprawkom tym głosowała Partia Socjalno-Demokratyczna (rządowa) za wyjątkiem deputowanych pp. Camillo Stelfeldta, Oscara Boges'a i Halvidio Silvy; od głosowania powstrzymali się deputowani Raul Gomes Pereira i Jorge Becher.

Mimo to poprawki w spra-

wie dotyczącej religijnego wychowania i inne, zostały przyjęte głosami innych deputowanych zwłaszcza Unji Republikańskiej.

Projekt nowej Konstytucji Parańskiej został już przyjęty w pierwszym i drugim głosowaniu, tak, że już tekst nowej Konstytucji jest niemal zupełnie ustalony.

Naogół nowa Konstytucja Parańska idzie śladami Konstytucji Federalnej, powołując się często na jej paragrafy jak n. p. co do szkolnictwa, opieki nad rodziną, sprawy gospodarcze i społeczne i wiele innych.

Natomiast Konstytucja Parańska zawiera jedną rażąco luką, to jest, brak reprezentacji rolnictwa w Izbie Deputowanych, a wszak Parana jest stanem wybitnie rolniczym. Przewidziani są w Izbie Deputowanych stanowych przedstawiciele związków zawodowych pracodawców i pracowników, oraz wojsnych zawodów, natomiast nie pomyślano o najważniejszej klasie zawodowej rolników.

Z chwilą, gdy nowa Konstytucja Parańska zostanie ostatecznie przyjęta i ogłoszona, obecne Zgromadzenie Konstytuanty, zgodnie z Konstytucją Federalną, przekształci się w Zgromadzenie Zwyczajne, które będzie pierwszą Izłą Ustawodawczą Parany w drugiej Republice.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCIE

»Polska i Francja zawsze są razem w ciężkich chwilach«

oświadczył p. minister Laval p. ministrowi Beckowi.

Ogromne wrażenie wśród delegatów mocarstw, zebranych w Lidze Narodów, wywołało oświadczenie p. Ministra Laval. Gdy bowiem p. Minister Laval dziękował polskiemu delegatowi p. Ministrowi Beckowi, że głosował za rezolucją z potępieniem Niemiec, wypowiedział na te słowa — »Francja i Polska są zawsze razem w ciężkich chwilach«.

Polityczne sfery w Lidze podają, że nie tylko samo uchwalenie rezolucji jest wielkim, moralnym zwycięstwem Francji, ale również stwierdzenie przyjaźni polsko-francuskiej i zmanifestowanie jej na zewnętrz jest nieistotnym doniesieniem w tych zachmurzonych czasach. Dzienniki rozpisyją się obszernie o tym oświadczeniu.

Minister francuski Laval w Warszawie

Dawno zapowiadana wizyta francuskiego ministra Spraw Zagranicznych, p. Piotra Laval, doszła do skutku w tych dniach.

Minister Laval w przejeździe do Moskwy zatrzymał się w Warszawie w ubiegły piątek. Gościa powitał na dworcu minister Spraw Zagranicznych Polski, p. Beck w otoczeniu wysokich urzędników swego ministerstwa, wojewoda warszawski, oraz reprezentanci ministra Spraw Wojskowych, Senatu i Sejmu.

Nastajtrix ministrowie Laval i Beck odbyli długą konferencję w sprawach politycznych. Wizyta ministra Laval, a zwłaszcza dla rządu polskiego, została samą pogodą pogarszającą

się chorobą Marszałka Piłsudskiego, tak, że choć była przewidziana konferencja p. Laval z marszałkiem Piłsudskim nie tylko nie była możliwą ale nawet poważnie niebezpieczeń-

stwo zagrażające Marszałkowi zajęło uwagę wszystkich ministrów.

Na cześć ministra Laval i jego świty p. minister Beck wydał bankiet w którym wzięło udział wielu wysokich dostojników tak Polski jak i Francji.

MANDAT DEPUTOWANEGO P. JORGE BECHERA ZOSTAŁ OGŁOSZONY NIEWAŻNYM

Duże wrażenie wywołała decyzja Wyższego Trybunału Sprawiedliwości Wyborczej, który na jednym z ostatnich swych posiedzeń orzekł, że mandat poselski p. Jerzego Bechera jest nieważny, ponieważ nie jest on obywatelem brazylijskim z urodzenia a nowa Konstytucja wymaga, że deputowanym może być tylko brazylijanin z urodzenia. Jak wiadomo, p. Jerzy Becker urodził

się w Rosji i pochodzi z Niemców osiadłych nad Wolgą.

P. Becher zdobył mandat deputowanego z listy Partii Socjalno-Nacjonalnej.

Wobec decyzji Wyższego Trybunału Wyborczego, p. Jorge Becher złożył mandat poselski ubiegłej soboty na posiedzeniu Zgromadzenia Konstytuanty.

NIEMCY ZWRÓCĄ POLSCIE 3.000.000 ZŁOTYCH

Komitet likwidacyjny powołany do spraw pretensyj posiadaczy polis dawnych niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych, przystąpił do częściowej wypłaty zarejestrowanych należności. Komitet wysłał obecnie w drodze pocztowej 10 proc. zwaloryzowanych sum właścicielom polis towarzystw: »Victoria«, »Iduna«, »Hamburg-Mannheimer« i »Leibnizger Lebens Versicherung Ge-

sellschaft«. Podziałowa należność kwota 2.000.000 złotych, która przekazana została Polsce przez towarzystwa niemieckie na podstawie zawartych układów waloryzacyjnych.

W r. b. Niemcy, mają przekazać z tego tytułu jeszcze 1 milion złotych, tak, że posiadacze polis otrzymają jeszcze drugą ratę wynoszącą do 8 proc. zwaloryzowanych należności.

Niezwykłe przygody Polaka

W WALCE Z ARABAMI STRACIŁ WZROK Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Przemyslu stanął kanonier Władysław Słonina, oskarżony o samowolne opuszczenie szeregów wojskowych i ucieczkę za granicę w r. 1929.

Słonina wstąpił do wojska w marcu 1929 r. i zaledwie po 10 dniach pobytu w 2 pal. w Kielcach, zbiegł do Katowic, a stąd do Francji pod wagonem pociągu międzynarodowego.

Trzeci Maj w Campo Largo

Nie mogąc znaleźć w Paryżu środków do życia, Slonina powędrował, również pod wagonem pulmanowskim, do Lille, gdzie wstąpił do Legii Cudzoziemskiej i z transportem rekrutów wyjechał do Algieru. Tam przebywał przez lat 5.

W r. 1934 kanonier Slonina został ranny w potyczce z Arabami i stracił wzrok. Zwolniony wskutek kalectwa z Legii, wrócił do Paryża i tu wszczął staranie o zwolnienie na legalny powrót do Polski. Gdy nie mógł doznać się zatwierdzenia tej sprawy sposobem legalnym, Slonina wrócił swym wypróbowanym sposobem, t. j. pod wagonem pulmanowskim, do Polski i na stacji w Zbąszyniu oddał się w ręce władz polskich, które go odstawiły do Kielc.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, a jego obrońca dowodził, że już dostatecznie został ukarany za dezercję utratą wzroku.

Sąd w uwzględnieniu okoliczności łagodzących zasądził oskarżonemu Sloninie tylko na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem mu 4 miesięcy aresztu sędziowego.

Z Brazylii

LOTNIK KWIECIŃSKI BAWI W RIO

W Rio de Janeiro bawi od kilku dni lotnik polski, pułkownik Bohdan Kwieciński, sekretarz Warszawskiego Klubu Lotniczego i wiceprezes Międzynarodowej Federacji Lotnictwa.

P. Minister Grabowski, Poseł R.P. w Rio przedstawił pułkownika Kwiecińskiego dyrektorowi brazylijskiego Lotnictwa Wojskowego.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH BARK

Z Rio donoszą, że w zatoce Guanabara zderzyły się dwie barki «Icaraby» i «Terceira»; ponieważ barki pełne były pasażerów, między innymi, kobiet i dzieci, w chwili zderzenia powstało wielkie zamieszanie i panika, tem więcej, że w skutek uszkodzenia ścian barki «Terceira» woda zaczęła gwałtownie zalewać pokład i zagrażała zatonięciu. Na szczęście na pomoc przerwano pasażerom przybyła barka «Imbuhy» i wszystkich powodzian wyratowała.

Zderzenie berek nastąpiło wskutek gęstej mgły, uniemożliwiającej należyta orientację.

Paraná

ZJAZD SKAUTÓW
W Ribeirão Claro odbył się dnia 1-go maja wielki zjazd skautów z miast północnej Parany jak: Jaacaresinho, Santo Antonio da Platina, Joaquim Tavora i Ribeirão Claro.

ZBIÓR «BIAŁEGO ZŁOTA»
Z Caropolisu donoszą, że w miesiącu tem panuje wielkie ożywienie z powodu rozpoczęcia zbiorów «białego złota» jak nazywają tam bawełnę.

ZBIORY KAWY
Z Ribeirão Claro donoszą, że w tych dniach rozpocznie się zbiora kawy tegorocznej, która się dobrze zapowiada. Zbiory tegorocznej kawy w Paraná obliczają na 200.000 worków.

KURTYBYA

ZGROMADZENIE KONSTYTANTY KU PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
Deputowany p. Celso Machado na poniedziałkowym posiedzeniu Zgromadzenia Konstanty wygłosił przemówienie ku czci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego i podał wnioski uchwalenia wyrazowe

Mile i pięknie missteczko podkurtybyjskie Campo Largo, ataje się ruchliwym ośrodkiem życia polskiego. Liczne roślina koloniści policygo odległych kolonjach rozległego miasteczka, spotykają i łączą się na nabożeństwach w pięknej i obszerniejszej parafialnej w Campo Largo a bardzo często także na obchodach w budynku Związku Katolicko-Polskiego, który zbudowano dwa lata temu.

Niedawno temu w uroczystość Wielkanocną urządzono w Związku Katolicko-Polskim w Campo Largo «dzielenie się łajkiem święconym».

W tych dniach znów, to jest 5-go maja ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja a tak samo Królowej Korony Polskiej, której uroczystość łączy się z rocznicą Konstytucji 3-go Maja, odbył się w Campo Largo wielki i uroczysty obchód.

Już od wczesnego rana do Campo Largo zaczęli się zgłębiać wozami odświętnie ubrani koloniści z całymi rodzinami. Wkrótce wiele nielicznych ulic Campo Largo zapelniono się wozami.

Obszerna świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi; piękne sztandary narodowe ustawione a delegacjami tuż obok głównego ołtarza świadczą dobitnie, że to święto narodowe. Aż radowało się serce na widok szkarłatnego sztandaru z orłem polskim.

Tymczasem na ambonie wstąpił nasz kochany i żonaty ks. prob. Alojzy Domański i wygłosił kazanie w tym dniu tak dla nas rzetelnie i wzruszająco, że nulejdnego ilza się pokazała w oczach; zaczęli nas i gromić ażebyśmy pięknych zwycięstw i wiary św. przodków naszych nie zapominali i zawsze pozostali wiernymi Mateo Boskiej

żalu z powodu zgonu znamiętego męża stanu i wielkiego żołnierza oraz wpisania ich do protokołu Zgromadzenia.

Wniosek deputowanego Dr. Caio Machado przyjęto jednogłośnie.

KURTYBYJSKA POLICJA ZAO PATRYZYLA SIĘ W GAZY WYWOŁUJĄCE PEACZ

Policja stanowa nabyła spórą ilość bomb gazowych wywołujących łaz. Ponieważ policja nie używała dotychczas gazów płazących, dlatego w obecności szefa Policji, delegatów i lekarzy Pomocy Publicznej, przeprowadzono doświadczanie nowych owych środków policyjnych, próbując skuteczności bomb łzawiących na psach. W tym celu wybrano teren na Cajuçu, gdzie puszczo no psy a następnie rzucono bomby łzawiące.

Doświadczenie udało się znakomicie na psach.

W przyszłości policja będzie posługiwała się bombami łzawiącymi, w wypadkach gdy będzie potrzeba rozproszyć gromadzoną ludźmi, którzy po mimo wezwania do rozzejścia się, nie posłuchają rozkazu, a zapewne także przy ujawnianiu bandytów w ich kryjówkach z których zrobili sobie fortece.

PRZYPADEKOWY STRZAŁ RANIŁ POLKE

Pani Tekla Gracia, urzędniczka polskiej, zamieszkała przy ulicy Fernando Amaro nr. 302 uległa onegdaj nieszcześliwemu wypadkowi. Kiedy bowiem stała łóżko, poprawiając sennik, nagle spadł z łózka na podłogę rewolwer; spadek rewolweru spowodował wystrzał, który zranił panią Teklę w udo lewej nogi. Rewolwer należał do małżonka p. Tekli Gracia.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH AUT

Ubiegłej niedzieli nad ranem na skrzyżowaniu ulic 15 de Novembro i Monsenhor Celso zderzyła się gwałtownie dwa auta oznaczone numerami 14 i 521; wypadek na szczęście obejdzie się bezgroźnie, nie poniosła ofiar w ludziach.

z generalnem Kutrzebą, szefem Wojennej Szkoły w Polsce, na czele, ażeby zwiędzić różne niemieckie organizacje wojskowe.

Francuski minister Spraw Zagranicznych p. Piotr Laval, po krótkim pobycie w Warszawie, udał się do Moskwy.

Na terenie Polski znajdują się 24 lotnisk, tak iż obecnie w Polsce mają połączenia lotnicze.

W Polsce wprowadzono na uniwersytety wykłady o nowej Konstytucji.

Słynny lotnik prof. Piccard bawi w Polsce.

W Warszawie zmarł Mieczysław Frenkiel, jeden z najznakomitszych artystów scen polskich.

Do Warszawy przybył wybitny aktor chiński, p. Mo-Jan Fang.

Według oficjalnych niemieckich statystyk liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi się przeszło 2 miliony osób.

Niemcy zakazały latać obcym samolotom nad terytorjum niemieckim.

Z Moskwy donoszą, że na rzece Psel, podczas wyłoczenia, utonąło 28 dzieci.

W Rumunii w okolicy Suliatarg pożar zniszczył 160 domów i składów z żywnością; straty wynoszą 100 milionów lejów.

W Holandji, policja amsterdamska wydała zarządzenie, zabraniające występowania podczas publicznych zgromadzeń z czerwonymi sztandarami.

Bułgarii, rząd złożony z wojskowych nakazał aresztować dwóch byłych prezesów ministrów prof. Cankowa i pułk. Georgejewa, oraz kilku byłych ministrów i prefekta policji w Zofji.

W Nicei (Francja) zastrzelono 190 listonoszy na znak protestu przeciw odmowie przydzielenia im kilku listonoszy pomocniczych.

Z Dreżna donoszą, że w skutek wrogiej państwu działalności, mogącej osłabić wółę współnocty narodu niemieckiego, aresztowano ostatnio w Saksonji szereg księży wyznań chrześcijańskich i umieszczono w areszcie ochronnym.

São Paulo ZDERZENIE SIĘ DWÓCH TRAMWAJI

Ubiegłej soboty rano w mieście São Paulo zderzyły się dwa wozy tramwajowe z linii Santa Amaro; w wypadku około 15 pasażerów odniosło rany; dwie osoby zostały śmiertelnie ranne.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLI

W Rio de Janeiro odbyło się otwarcie kursów Katolickiego Instytutu Wyższych Studiów.

Policja riocka wszczęła śledztwo w sprawie defraudacji 500.000\$000 z kasy Związku Sierżantów Policji Wojakowej; oskarżonym o defraudację jest pułkownik Theophilo Otto Jacoud.

W Rio popełniła samobójstwo naręczona p. Julio da Rocha Franco kupca biżuterji z tego powodu, że naręczony posadził ją o kradzież klejnotów; samobójczyni pozostawiła list, w którym twierdzi, iż jest niewinna.

Do Rio przybył przedstawiciel Republiki Haiti, p. Camillo J. Leão, jako pierwszy minister pełnomocny tego państwa przy rządzie brazylijskim.

W ciągu miesięcy: styczeń i luty b. r. wyeksportowano przez sam tylko port Santos bananów za 3 442 878 \$000.

Ostatnie wiadomości

Z Berlina donoszą, że na zaproszenie ministra Reichowych przybydzie do Niemiec wojskowa misja polska złożona z 5 wyższych oficerów wraz

O zgonie Marszałka Piłsudskiego

Ostatnie telegramy z dnia wczorajszego z Warszawy donoszą: Marszałek Piłsudski, który już od dłuższego czasu cierpiał na raka w żołądku, dnia 11-go b. m. zaniemógł poważnie; w niedzielę ostatnią stan chorego pogorszył się wskutek krwotoku, który osłabił serce Marszałka i spowodował śmierć.

Chorego Marszałka zaopatrzył Ostatniemi Św. Sakramentami ks. opat Górnlowski.

Przy łóżku chorego Marszałka aż do ostatniej chwili czuwała rodzina, lekarze i kilku wyższych oficerów.

Pani Marszałkowa wskutek zgonu Jej Małżonka uległa atakowi serca. Zachodzi obawa o Jej życie.

OBEDZIE O ZGONIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W piętnaste micut po zgonie Marszałka Piłsudskiego za pomocą stacji radiowych ogłoszono następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej

Józef Piłsudski, pierwszy marszałek Polski, zakończył swe życie. Swą wielką pracą zbudował silny naród. Swym geniuszem i siłą woli wkręślił Państwo Polskie potężnie.

Do ich wartości było mu dane zobaczyć nasze Państwo, jako twór żywy i nasze wojsko ze sztandarami okrytymi chwałą. Ożłowiek ten, który był w naszej historii największą postacią, już poznał i zglebił siłę, która ożywiła naszą wspaniałą historję. Jego przeznaczenie uprzędzalo przyszłość, lecz i sam czuł już od dawna, że jego siły fizyczne się wyczerpała.

Starł się i wprawił w pracy niezależnej ludzi, na których spoczęła odpowiedzialność po jego śmierci. Mamy ją objąć w posiadanie. Obw. jał i bój pogłębił w nas uczucie odpowiedzialności, która podejmujemy w obliczu Jego ducha i wobec przyszłych pokoleń.

Orędzie podpisane jest przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Hr. I. Moscickiego.

Jak nas informują, ministrem Spraw Wojskowych w Polsce został zamianowany generał Kasprzycki, inspektorem Armiji - generał Bydz Smigły.

Na nagrobek

6 p. Józefa Stanczewskiego złożył (Lista VII):

Ks. Jan Rzymelka, superior XX Misjonarzy w Wilnie, na pomnik grobowy dla najdroższego przyjaciela, wiernego współtowarzysza w katolickiej pracy oświatowej, ofiarnego i ideaowego nauczyciela i miłośnika naszego przestęgu ludu po kolonjach polskich, ucześnika długich i wzniosłych pogadarek i obserwacji nocnych pod pięknym niebem południowego Krzyża w Brazylii
6 p. Józefa Stanczewskiego 40\$000
Ks. prob. Jan Zygmunt 20\$000
Ks. prob. St. Perzycki 20\$000
Z poprzednich list 588\$000
665\$000
Skarbnik St. Józef Papugnée

Książeczka do nabożeństwa «Jezu bądź ze mną» - piękny biały papier, 350 stron, oprawa w płótno angielskie, Cena 3\$500.

Tajemnicze Świadectwo dla wszystkich stanów, mały format z obramkami. Cena za serję 1\$000.
Przy zamówieniach listowych należy dotychczas na przyszłość. Można nab. ó w Redakcji «Ladu».

Fluxo Sedatina

Kobieta jest oszołona.

Słynny ten lekarz brazylijski jak równiez uczony rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**.

Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zayciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przecigu dwuch godzin ulgi: organizm jej zostal uregulowany, wszelkie bole znikly na zawsze.

Fluxo Sedatine zalecają lekarze i akuszerki.

Fluxo Sedatine używa się we wszelkich szpitalach i Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatine można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

Fluxo Sedatine zalecają lekarze i akuszerki.

Fluxo Sedatine używa się we wszelkich szpitalach i Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatine można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO - Rua Atladega 105.

Obchód Konstytucji 3-go Maja na SANTA CANDIDA

Program: O godzinie 10-tej wymarsz ze sztandarami z Tow. Św. stwo z kazaniem okolicznościowym.

Zaraz po nabożeństwie na sali Towarzystwa nastąpi dalsza część obchodu: przemówienia, występ, dzieło szkoły parafialnej, śpiewy itp.

Zwycięzni goście i uczestnicy pokrzepią i posillil się będą mogli smacznie szorstkiem i doskonałym piwem.

Zarząd zaprasza uprzejmie o tak usilniejszy udział tak towa rzystwu i rodzoków z Kurtyby jak i z sąsiednich kolonij.

Zarząd
() Jan Langowski
Sekretarz

Fluxo Sedatina

Kobieta jest oszołona.

Słynny ten lekarz brazylijski jak równiez uczony rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**.

Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zayciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przecigu dwuch godzin ulgi: organizm jej zostal uregulowany, wszelkie bole znikly na zawsze.

Fluxo Sedatine zalecają lekarze i akuszerki.

Fluxo Sedatine używa się we wszelkich szpitalach i Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatine można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO - Rua Atladega 105.

Cud wiary i polskości

w Ameryce Południowej

List pasterski J.E. Ks. Biskupa Kubiny

W ostatnich dniach marca br. J. E. Ks. Biskup Teodor Kubina ogłosił list pasterski, w którym dzieli się z wiernymi swej diecezji wrażeniami, jakich doznał podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires, oraz w czasie prawie 5-cio miesięcznego pobytu wśród wychodźców polskich w Urugaju, Argentynie i Brazylii.

Pomijamy pierwszą część listu, w której J. E. Ks. Biskup kreśli swe wrażenia z Powsechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Druga część listu pasterskiego poświęcona jest charakterystyce naszej emigracji w Ameryce Południowej.

«Przynajmniej 90 procent wychodziła pozostało nie tylko wiernem wierze ojców, ale rozwinęło w tych krajach przepiękne katolickie życie. Świadczą o tem liczne zastępy polskich księży, których sprowadził aby byli dla nich duszpastorzami i jeszcze liczniejsze zastępy Sióstr, którym powierzył wychowanie dzieci swoich w szkołach, świadczą o tem liczne bractwa i stowarzyszenia katolickie, które założyli, aby wspólnymi siłami rozwijać życie religijne, bronić i rozszerzać wiarę św. Nie dziw, że odwiedzając ich w poszczególnych osiedlach, często miałem wrażenie jakobyśmy się nieznajdowali w Połud. Ameryce, ale w własnej diecezji na wizytacji pasterskiej naszych parafii. Tak potrafilł on przenieść katolicką Polskę w bory i lasy Argentyny i Brazylii!».

Wprawdzie usławiano zaszczyścić wśród nich seklarstwo, ale nie miało ono tam powodzenia, małe grupki ludności, które oparowały, już znajdują się w stanie rozkładu.

W dalszym ciągu Arcypasterz kreśli w krótkości dzieje naszej emigracji do Ameryki

Południowej, mówi o niesłychanych trudnościach, które wychodźcy musieli przyzwyczyć, zaznacza, że stali się oni na szerokim świecie jakby zwiastunami nadchodzącej nowej Polski, i stwierdza, że wierze katolickiej zawdzięczają, iż nie zginęli w lasach i puszczoach, iż nie rozplynęli się wśród obcych.

«Znam dziś prawie całe wyobchodźtwa polskie — pisze Pasterz — obejmujące około osiem milionów dusz, a więc prawie czwartą część naszego narodu, znam przynajmniej największe jego skupienia. Poznałem nasze wychodźtwa sezonowe i stałe w Niemczech, znam wychodźców naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (jest ich tam przeszło cztery miliony), we Francji, Belgii, Holandji i Danji. I wszędzie mogłem stwierdzić ten sam znamienity objaw: jeżeli wychodźtwa nasze na obczyźnie nie zginęły, ale wszędzie zachowały swoją narodowość i wszędzie, gdzie znajdowały się w większej liczbie, rozwinęły piękne życie polskie spełniając przez to samo na szerokim świecie ważną misję dla niefstniejącej wówczas jeszcze Polski, to zawdzięcza to głównie swojemu oparciu o Kościół św., swojej głębokiej wierze św. Wychodźtwa zdaje sobie jasno z tego sprawy.»

Wykazawszy, że wiara św. jest jednym z najistotniejszych czynników naszego życia polskiego, Ks. Biskup zaznacza, że jest ona także jednym z najsilniejszych, najwłaźszych i najserdeczniejszych łączników między nami i naszym wychodźstwem.

«Wychodźtwa naogół nie potrzebują naszej pomocy materialnej, przynajmniej nie potrzebują jej wychodźtwa, które się osiedliło na roli w Bra-

zyli i Argentynie, ale wszędzie potrzebuje naszej pomocy duchowej: potrzebuje polskich księży, polskich sióstr, polskich nauczycieli katolickich; potrzebuje dobrej polskiej książki i dobrego polskiego czasopiśma; jednym słowem potrzebuje ludzi, którzy by wciąż odświeżali i wzmacniali ich wiarę, ich ducha polskiego, ich łączność z Ojczyzną, i potrzebują rzeczy, któreby mogły służyć tym celem. Tej pomocy możemy i powinniśmy im udzielać. To jest nasz obowiązek katolicki i narodowy.»

List kończy się wznowieniem do popierania takich instytucji, jak Seminarjum Zagraniczne w Potulicach, jak zgromadzenia zakonne księży, które jak ks. ks. Misjonarze, Zmar-

tnychwstańcy, Pallatyni i księża Słowa Bożego gorliwie pracują na różnych placówkach duszpasterskich na wychodźstwie, oraz te zgromadzenia zakonne sióstr, które jak Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Rodziny Marii, Feliojanki i inne z wielkimi poświęceniem pracują na wychodźstwie w szkołach, sierocińcach i szpitalach, a tak samo będące pod protektorem J.E.M. Ks. Kardynała Prymasa stowarzyszenia «Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie» lub jak «Światowy Związek Polaków Zagranicą». Nadewszystko jednak Arcypasterz wzywa do modlitwy na intencję wychodźtwa.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźtwa

W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Przez stopy i bory stanu Rio Grande do Sul.

(Ciąg dalszy)

W dalszą drogę — do Florency

Po południu tego samego dnia wyruszyliśmy samochodem do 14 km. od Boa Vista odległej parafii polskiej Floresta. Samochód prowadził dzielny młody duszpasterz tej placówki, ks. Polkom, urodzony już tu w Brazylii. Droga ciężka, prowadzi na przód w góry, aby potem śmiało serpentynami zawrócić do doliny. Tu w głębokiej kotlinie, otoczonej zewsząd zielonymi wzgórzami leży większe skupisko kolonistów — serce całego okręgu — Floresta, zamieszkałe tylko częściowo przez Polaków, bo osiedliło się tu także dużo Włochów, którzy zresztą dobrze współżyją z naszymi rodakami. Główna siła Polaków jest na linjach. Wszystkich razem jest około 800 rodzin. Jest to więc bardzo poważna placówka polska.

Seklarstwu między wychodźcami. Niesłusznie wdarł się tu przed kilku laty sprytny seklarz polski i zdołał stworzyć własną parafię — wnosząc przez to niezgodę i

rozbić w tę piękną placówkę polską. Dzięki Bogu wpływ jego dziś już nie jest wielki, ale szkoda i tych 80 rodzin polskich, które pono jeszcze go popierają. Olbrzymia większość parafii jest dziś stanowczo katolicką. Powstanie seklarstwa nawet przychylnie się do większej jej aktywności i ruchliwości na polu religijnym. Mogłem się o tem przekonać w czasie mego krótkiego, bo tylko jednodniowego pobytu w tej przepięknej miejscowości. Przyjeżdżałem wprost w królewski sposób. Na Mszę św., którą w następnym dniu — to jest w niedzielę — odprawiałem w dużym drewnianym kościele, zebrały się ogromne masy ludu, słuchając z przejęciem słowa Bożego, które im głosiłem. Zachęcałem ich do modlitwy za zbłąkanych braci i rozwinięcia w parafii pełni życia katolickiego, aby w ten sposób jak najprędzej zlikwidować seklarstwo, które jest hańbą dla wychodźtwa, i przywrócić znowu jedność w parafii.

Pogadanka i pożegnanie.

Po nabożeństwie przyłączyła się na wielkim placu przed kościołem młoda i serdeczna pogadanka z ludźmi otaczającymi mnie szerokiemi, barwnymi kołami. Ze łzami w oczach dziękowali mi za moje przybycie, ubolewali nad rozbićciem, spowodowanym przez seklarza i małą grupą jego zwolenników, zapewniali mnie, że sami pozostaną wiarą Kościołowi świętemu i że będą współpracowali ze swoim duszpasterzem, aby cała parafia stała się znowu jedną zgodną rodziną.

Trudno było się odwracać od nich, ale jeszcze w ten sam dzień na 12-tą godzinę zapowiedziało było nabożeństwo w całej polskiej parafii, w Trzezie de Majo, odległej przeszło 20 km. od Floresta. Trzeba więc było niezwłocznie wyruszyć w dalszą drogę, aby nie zrobić zawodu rodakom nas tam oczekującym.

Przyjazd do Trzezie de Majo. — Uroczysta suma

Pędziłem samochodem po złych drogach, jak tycho mogliśmy, aby jeszcze na czas zdążyć. I zdążyliśmy. Na spotkanie nasze wyruszyła banderka, składająca się z kilkuset jeźdźców na pięknych koniach. Przed drewnianym, w polskim stylu na wzgórzu zbudowanym kościołem, entuzjastycznie witały mnie ogromne rzesze ludu i wprowadzając mnie do świątyni. Tu ks. dziekan Wrobel z Guarany, który mi towarzyszył w całej podróży przez Rio Grande do Sul, odprawił uroczystą sumę, sam zaś wygłaszał kazanie. Dzień jest gorący, kościół przepiękny; nie dziw, że w krótkim czasie przezmokłem aż do ostatniej nitki. Ale nie odczuwam zmęczenia, podnieca mnie wzloty nastroj ludzi i pobudza do wyłączenia wszystkich sił, by słowo moje trafiło do serca i tam głęboko zapuściło korzenie. Nabożeństwo kończy się hymnem narodowym, «Boże coś Polskę», odśpiewanym z wiarą i mocą. Potem rzesza żądna wiadomości ze starego kraju, wylewa się na obszerny plac przed kościołem i otacza mnie zwartym kołem.

Król a Car

— 75 —

A. Gruszecki

— O mówianiu, — zaśmiała się, — nawracałaś go, a on ciebie nawrócił. — Nie... naprawdę nie. Taki wielki kolud niezgrabny, — i spojrzawszy na siebie, zaśmiała się, mówiąc: — Ewciu, widziałeś go? Już rozmawia z księdzem dziekanem... — Właż cóż? — Prosi, ażeby go wyspowiadał i zwolnił ze ślubowania bezżenności. — Już tak daleko zašlo? — śmiała się Ewa. — Sam się ofiarował, wier mi. Wtem podszedł Adam i poprosił Ewę do tafosa. — Dopiero gdy świt zajął do salla, usłaly ochocze tany.

Przerwana zabawa.

Niezabytowski po zwolnieniu ze ślubowania i odprawieniu pokuty, począł nalegać na Teklę Jurgiewiczównę: — Co przysrzekłem, to spełniłem, — mówił on, — teraz kolej na waćpanna. — Jaka kolej? — spytała z uśmiechem, — nie mi nie wiadomo. — Co waćpanna mówisz? — zdziwił się szczerze, — a owo ślubowanie twoje? — Tekla spuściła oczy i zniżając głos, odpowiedziała: — Nie rób mi waszmość przykrości, wstyd mi teraz, żem się przysrzkała. — Rozumiem modę waćpanny, — westchnął głęboko, — wszelako przyrzeczenia dotrymać należy. — I dotrymam, ale nie teraz, nie na oczach wszystkich, — powiedziała wymijająco. — Bez terminu dokładnego nie odejdę od waćpanny, — upierał się, — przeczł tylko na intencję waćpanny uprosićm księdza dziekana o zwolnienie z mego ślubowania. — Czyż ja w niewoli u waćpanna, że tak na mnie nastójesz? — obruszyła się, — zaledwieś mnie poznał, już ci പറowanie w głowie... — Oj, słusznie mówiła mi stryjna, że co ehoop, to despotia dla niewiast i waszmość także, z początku dobry, łagodny, posłuszny, a za chwilę bawraj, już mu rogł urosły. — W jakiej w niewoli u waćpanny? — Ja? Ja despotia dla waćpanny? — zawołał tak głośno, że Adam i Ewa, którzy szli przedem, odwrócili się, i Adam rzekł z uśmiechem: — Miarkuj się Jakobie, bo tawiel

o absołucie przy konfesjonale niż o przebaczeniu pięknej dziewczki. — Nigdy nie przypyszczałam, — zaśmiała się Ewa, — że waszmość fested tak erogł. — Niezabytowski słysząc te zarzuty, aż zmienił się na twarzy z wielkiej żalności, parzał zdumiony i po chwili rzekł: — Na Boga, cóżem ja uczynił, że mnie uważacie za strogiego despotę?... Anim ja despotia, ani strogi, tylko pokorną prośbę zanosiłem do panny Jurgiewiczówny. — W jakiej to materji? — uśmiechnął się Adam. — Ani słowa, — szepnęła Tekla zaczerwieniona. — Hm... w jakiej? — parzał niepewny, nie wiedząc, co ma powiedzieć. — Już macie tajemnice nawet? — zaśmiała się Ewa, — no, jakże to prośba, a może coś pomocgo? — Narazicie namyślił się Niezabytowski i powiedział: — Prosiłem o pozwolenie pojechaćnia do opiekuna żaonej panny Tekli Jurgiewiczówny i rozmówienia się z nią w delikatnej materji. — Czyż waszmość już pewny afektu Tekli? — śmiała się Ewa. — Ja?... Ja nie wiem, — odpowiedział zmieszany, zwłaszcza, że spostrzegł zachmurzoną twarz Tekli, której oczy mówiły: — Cóżś zrobił, niedobry? — Wtem Adam przystąpił do Jurkiewiczówny i prosił: — Ulitujże się waćpanna męki mego przyjaciele, pozwól mi pokłonit się twemu opiekunowi. — Czy pan Niezabytowski upoważnił waszmość pana do wstawiania się za nim? — powiedziała Tekla głosem niezadowolonym. — Nic nie mówiłem, — zawołał Niezabytowski z rozpaczą, — o nic nie prosiłem... i dajcie spokój tej materji, bo teraz już nie wiem, co prawda, a co żart. — Wyglądał tak nieszczerliwy i skłopotany, że dziewicęstom żal się zrobiło. Ewa poszła naprzód z Adamem, a Tekla z towarzyszyła strajponemu Niezabytowskiemu. — Młoxenozi szli przez czas jakiś, wreszcie odezwala się pierwsza: — Z waszmości ożek prostoduszny i nie znasz się na fortielach dyskursu. — Wtem o tem, — westchnął, —

Król a Car

— 72 —

A. Gruszecki

— Na miły Bóg, rzetelnie mówię i chyba kpu skofoszonemu nie podobalabyś się waćpanna. — Właż naprawdę podobam się waszmości? pierwszy to raz w życiu, — mówiła nieśmiało. — Nie to, podobasz mi się waćpanna, ale... poprostru milowałbym strasznie... gdyby nie... — Dalsze słowa przerwiał toast Adama na cześć wofowodźiny. Wszysoy kolejno zbiliłali się do niej i wychyliszy przed nią kubek wina, ocalował jej rękę. Poszedł i Niezabytowski, poszła też i jego sąsiadka. — Gdy wrócił na swe miejsce, powiedziała ona: — Daruj waszmość mej oiekawości... ale waszmość umiesz odrzuć zjednać sobie przyjaźń i zaufanie... nie obrzacz się tedy, jeśli spytam co to za «gdyby»? — Hm... widział waszpanna... to jest tak... i ja ślubowałem żyć w bezżennym stanie. — Jaka szkoda! — westchnęła. — A to z jakiego powodu? — spytał. — Bo waszmość taki dobry, dzielny i pewno byłbyś najlepszym mężem, światłobyś innym przykładem... Nie sądz waszmość, że myślę o sobie, o, nie! bo ja ślubowałam. — Ach, od ślubowania zwolni księdza na spowiedzi, — uśmiechnął się. — Właż i waszmość zwolni... i jakżeż żaona dziewczka w Koronie będzie miała najlepszego meża. — Dlaczego w Koronie alboż na Litwie niema zonych i urodziwych, a nawet najpiękniejszych, — parzał na nią pełen zachwytu. — Ale, czy tylko zwolni? — szepnęła. — Napewno... jeno trzeba odprawić naznaczną pokute. — Ja nie myślę lamać ślubu, bo nie mam nawet dla kogo. — Czy może być? — Tak jest, niestety... ten, co mnie chce, ja go nie chcę... a ten którego bym chciała... — spojrzła mu w oczy i umilka. — Co? Co dalej? — dopytywał się gorąco. — O, dajmy temu spokój... zmiełmy dyskurs... więc waszmość łamie podkows? — E, co mi podkowy... zawróćmy do dawniej materji!

— Niechże mi waszmość pokaże swą rękę, oiekawa jestem... — Niezabytowski położył na stole swą wielką rękę. Sąsiadka spojrziała i pochwili: — A dłoń jaka? — Znow parzala i białą, miękką ręką przestała po paloch, po dłoni. Ognie go przesyła, że aż nim wstrząsał i młoto było i jakoś trwożnie, wiem zawołała Pretwiożówna, siedząca naprzeciw: — Teklasz! Cóż tak oglądasz pilnie? — Szukałam tej sily, co podkowy łamie, — odpowiedziała zarumieniona, a Niezabytowski, jak oszołomiony, trzymał rękę na stole, aż mu szepnęła sąsiadka: — Schowaj waś rękę... naraziłeś mnie na wstyd. — Ja? A to jakim sposobem? — Potrzebaż było trzymać tak rękę? — Według rozkazu zrobiłem. — A nie mogłeś waszmość szczerzej postąpić... ale tak... waszmości do oczu... gniewam się. — Tylko nie gawędź się panne Teklasz, bo serce mi się krać... o, dałbym się postękać dla waćpanny. — No, a ślubowanie? — powiedziała z udną powagą. — Alboż spowiednik nie rozgrzeszy? nie zwolni? — Nie wiem... ale zmiełmy dyskurs, co waszmość oiażę mówisz o ślubowaniu? — nachmurzyła się. — Bo nieopatrznie to zrobiłem... i muszę złe naprawić. — Bardzo słusznie, bo nie godzi się mieć zamysłów grzesznych wobec Boga i ludzi... jeden tylko Pan Bóg kieruje przeczczonieniem... — Niezabytowski zrozumiał teraz, że zgrosszył przedwoli i opatrności boksiej, począł skruczyć i obiecał solennie poprawę. Nachylił się do sąsiadki i szepnął: — Jutro pójdę do spowiedzi świętej i będę prosił o zwolnienie ze ślubowania, bom zgrosszył serdca. — I dobrze waszmość uczyni. — No, a waćpanna? — Jeszcze nie wiem... zobaczę... — Jeśli ja zgrosszyłem, to i waćpanna również, bo... — lech nie dokonczył, bo przerwała mu Tekla: — Ocho, księdza dziekana mówi. Staruszek księdza z brodą białą jak

— Na miły Bóg, rzetelnie mówię i chyba kpu skofoszonemu nie podobalabyś się waćpanna. — Właż naprawdę podobam się waszmości? pierwszy to raz w życiu, — mówiła nieśmiało. — Nie to, podobasz mi się waćpanna, ale... poprostru milowałbym strasznie... gdyby nie... — Dalsze słowa przerwiał toast Adama na cześć wofowodźiny. Wszysoy kolejno zbiliłali się do niej i wychyliszy przed nią kubek wina, ocalował jej rękę. Poszedł i Niezabytowski, poszła też i jego sąsiadka. — Gdy wrócił na swe miejsce, powiedziała ona: — Daruj waszmość mej oiekawości... ale waszmość umiesz odrzuć zjednać sobie przyjaźń i zaufanie... nie obrzacz się tedy, jeśli spytam co to za «gdyby»? — Hm... widział waszpanna... to jest tak... i ja ślubowałem żyć w bezżennym stanie. — Jaka szkoda! — westchnęła. — A to z jakiego powodu? — spytał. — Bo waszmość taki dobry, dzielny i pewno byłbyś najlepszym mężem, światłobyś innym przykładem... Nie sądz waszmość, że myślę o sobie, o, nie! bo ja ślubowałam. — Ach, od ślubowania zwolni księdza na spowiedzi, — uśmiechnął się. — Właż i waszmość zwolni... i jakżeż żaona dziewczka w Koronie będzie miała najlepszego meża. — Dlaczego w Koronie alboż na Litwie niema zonych i urodziwych, a nawet najpiękniejszych, — parzał na nią pełen zachwytu. — Ale, czy tylko zwolni? — szepnęła. — Napewno... jeno trzeba odprawić naznaczną pokute. — Ja nie myślę lamać ślubu, bo nie mam nawet dla kogo. — Czy może być? — Tak jest, niestety... ten, co mnie chce, ja go nie chcę... a ten którego bym chciała... — spojrzła mu w oczy i umilka. — Co? Co dalej? — dopytywał się gorąco. — O, dajmy temu spokój... zmiełmy dyskurs... więc waszmość łamie podkows? — E, co mi podkowy... zawróćmy do dawniej materji!

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fes. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fes. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatu — Coxias — Espírito Santo do Pinhal — Jabu — Mococa — Ourinhos — Paranaíba — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manuel.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiegokolwiek walucie i w jakiegokolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów urugwijskich, która to waluta podlega zastrzeżeniom w Urugwaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiegokolwiek sumie i monnaie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odpowiednio procenta.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klienta, ażeby zechciała porozumieć się w sprawie jakiegokolwiek operacji, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaíba.

Skład skór wybranych. Specjalna garbarnia, najlepsza do garbowania skór z sierścią.
SPECJALNOŚĆ:
Camurços, pelicás, boxalfs, skóry do hebnów, bebenków, pergaminy.
Sekcja kroju płaszczów ze skórek, przedewszystkiem ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.
Amhof & Cia. Ltda.
Rua 15 de Novembro 433.
Telefon 1107.

Baczność! Uwaga!
Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelkich oprawkach i cenach.
Obrazy religijne każdego rozmiaru — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórnik, cykle i t. d.
Korzystajcie z okazji!
Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych. Drukarnia, Inroligatorka i Fabryka pieczętek gumowych oraz metalowych.
C. E. SCHULZ & COMP.
(dawniej Cezar Schulz)
Rua Barão do Serro Azul 66-72
Curitiba, Estado do Paraná.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy specjalnie choroby skóry, weneryczne, pęcherza i włośni.
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką „Brasle” Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-jej.
Rez. Rua Comendador Araújo 97.
Telefon 424.

Dr. Carlos Moreira
Profesor fakultetu medycznego Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809.
Telefon 8-8-8

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Poświadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENES 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

„A VENCEDORA”
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierkach owijanych.
Cukierki: malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, marmeladki i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curitiba — Rua Cabral N 451 — Curitiba

BALSAMO
S. H. HELENA
Inaliva contra dores.
Leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów, uszu, nagrałgi, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo używa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

AGUA TONICA — GUARANÁ: RÓŻNE GAZOZY — WODA STOLEWA
Marki CRUZEIRO
Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie do picia. — Do nabycia wszędzie. — Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

Świnie!
Są do sprzedania ŚWINIE DO CHOWU, dobrej rasy od 10\$000 do 70\$000 za sztukę.
Blizszych informacji udziela **JORGE A. BONACIF** przy drodze za Penitencjarz, w pierwszej Wendzie, po lewej stronie, na rogu, w miejscowości AHU DE CIMA.
Apteka Tell DROGARIA
Sigel Eitel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist.
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermente Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Król a Car — 73 — A. Gruszecki

mleko, stojąc, mówił wśród wielkiej ciszy. Nawet pachołcy posługujący przy stole, na skinienie marszałka nie ruszyli się ze swych miejsc, aby odgłosem stąpania nie przytłumił słów.
— Ku memu wielkiemu zdziwieniu, — mówił ksiądz dziekan, — dowiaduję się, przeznacza pani wojewodzina, iż ślub ma młodzian, którego sam Pan Bóg przesunął na męża twej córki, już zgodnie zasłużył się tobie. Zważ pani wojewodzina, jak odważnie kieruje Bóg losami. Córka twa z krainy Litwy, jedzie na dwór królewski, a on młodzian w tym samym czasie jedzie z Przeciwniej strony, bo od Gdańska na dwór ten sam. I aby ich zbliżyć, Bóg zesłał w tymże czasie nieprzystąpił rodu Dowojnow. Jeden z nich postanowił swą śmiałość aż do porwania wojewodzianki. Aż oto znów Pan Bóg uwalnia ją przez onego onolitego młodziana, szlachetnie urodzonego, który nie żałuje swej krwi, odnosi ranę krwawą. Jakiżże jeszcze dowód woli Bożej żądasz, wojewodzino? Jako kapitan, a stary przysięgły rodzinny, ostrzegam cie, pani wojewodzino, nie kuś ty Pana Boga zbawieniem zadufaniem w Jego łaskę. Raz już wzwołał ciebie Bóg z ciężkiej niedoli i utrapień, uratował też twa córkę... a i dziś słyszełmy głuche groźby, — spojrzal w stronę Tatowa i bojarsów, — nie kuś miłosierdzia Pana nad Pani i dał twej córce opiekuna dzielnego i odwaźnego, on będzie jej opiekunem, gdy sam biskup i ja, skromny sługa Kościoła, pobłogosławiliśmy zrekwirowy... nie zwlekaj, nie wahaj się, nie idź ufna za wskazówką Boga i połóż węzeł świętym a nierozrównym mitującą się parę... naznacz dzień ślubu.
— Słownie... sprawiedliwie, — odezwały się głosy.
Adam rozpromieniony ochłodził już bledzący proszą do wojewodziny, lecz wstrzymała go Ewa, szepcząc:
— Zaczekaj, waszmość... popuszczaj rzeź niewinnym nagananiem.
Wojewodzina chwilę zastanawiała się, wreszcie rzekła:
— Jako matka, najgoręcej chyba pragnę ustąpić i ubezpieczyć los ukochanej córki. Nikt nie powinien się dziwić, iż wahać się z powierzeniem mego najdroższego skarbu... wszelako mądre słowa mego ojca duchownego, gorące przyrzeczenia mego syna Przysięgłego... wreszcie owe, jak wspominał ksiądz dzie-

kan, głuche groźby, skłoniły mnie do odmiany zamiaru... Naznaczam ślub na święty Michał!
— Wiwat wojewodzina! Wiwat dziekan! Wiwat para młodci!
Adam i Ewa przypadli do nóg wojewodziny, która to płacząc, to śmiejąc się, ścisnęła oboje. Wojewoda i Stanisław dziękowali księdzu dziekanowi. Wszyscy byli radośni i pełni otuchy, tylko jedni bojarsowie z Tatowem stali ochmurni na uboczu.
— Nie tu go nas, — rzekł Tatow, — nie szanuj nas, a patrz jak na psów, ochodźmy.
I bez pożegnania, ukłonu, wyszli głośno ze sali.
— Z Panem Bogiem! — rzekł wojewoda, — rżnijcie nam będzie.
Wojewodzina było jednak przykre, że bojarscy, jej goście, czuli się pokrzywdzonym i wyszli, poleciała tedy marszałkowi, ażeby w jej imieniu poprosił bojarsów do sali, gdzie wspólnie się zabawią.
Po chwili wrócił marszałek i oświadczył:
— Panowie bojarscy powiedzieli, że im nudno przy stole i głodno, bo niema gospodarza, któryby dawał dobry przykład i zachęcał do jedzenia i picia.
— Oż ja na to poradzę? — mówił marszałek.
— Proszli, ażeby im przynieść do ich komnat, — prawil dalej marszałek, — jedzenia i wódki, a lepiej się zabawią, aniżeli przy stole pańskim.
— Więc daj im asan, czego żądają, — rozkazała wojewodzina, — ale wódki w miarę, ażeby burdy nie było.
— Jaśnie wielmożna pani wojewodzino, trudno będzie wymarkować z wódki, — mówił marszałek, — ale postawię pachołków przed ich drzwiami, nie wyjdą; a swą drogą będzie dosyć krzyków i śpiewów.
— Goście to nasi... niech śpiewają, — i westchnęła, bo teraz szczerze żalowała, iż zaprosiła kuznia z Polocka, nie obliczywszy się, iż on może przystąpi do stołu, takiego prostaka.
Sam bowiem kuzia ufał w swą uprzejmość przy oddawaniu klejnotów, a raczej i dóbr. Uprawiedliwił się też niemał pokornie z dotychczasowej praktyki w zarządzaniu mejską.
Przy stole wspólnym wszczęto rozmowę o nowinach politycznych, o dwo-

rze królewskim, o przypuszczalnej wojnie z carem Iwanem; Adam i Niezabytowski nie brali w niej jednak prawie żadnego udziału. Adam upojony swem szóstkiem, mówił jedynie o swem miłowaniu i o jasnej przyszłości. Niezabytowski zaś, oczarowany zbudzonem uczuciem, nieznaniem mu dotychczas i nieprzezwyciężaniem, podał mu się ochotnie, bez zastępek i miał oczy tylko dla Tekli Jurgiewiczówny.
— A waszpanna jutro nie pójdziesz do świętej spowiedzi? — spytał ją.
— Jutro? — udala zdziwienie, — spowiadałam się dwa tygodnie temu, a nie jestem męczonką, ażebym już cały wór napelnila grzechami, — uśmiechnęła się.
— Ani chwili nie wątplę, jak mi Bóg miły, — uderzył się w pierś, — wiem, że waszpanna bez zmyłu i grzechu, wszelako należy zrobić rewokację ślubowania.
— Mam czas, — uśmiechnęła się, — i wprawem oczekam przykładu dobrego.
— Waszpanna mnie nie znasz; skoro raz powiedziałem, dotrzymam, chociażbym mnie to życie kosztowało miarę.
— Ano, zobaczymy, — uśmiechnęła się.
— Jaktó, nie wierzyłam mi waszpanna? —
— Proszę waszmości, mógł święty Tomasz nie dowieść, wolno i mnie grzeszyć.
— Kiedy bo na wszystko waszpanna znajdujesz rację, — powiedział niezadowolony, — i we wszystkim umiesz mnie przekonać.
— To nie dawaj się waszmości.
— Ba, kiedy nie mogę, westchnął, — i aż mnie strach zbiera, bo patrzę twemi oczyma, słyszę twemi uszami, myślę twym rozumem, i co teraz zrobisz?
— Bądź waszmość sobą.
— Ławo powiedział, a wykonad nie sposób i tylko już jednego pragnę dusznie... patrz na ciebie, słuchad twego słodkiego głosu i być blisko ciebie, bo mi zobojętniał świat cały, a nawet mój konierz.
— Konierz? — zaśmiała się, — diażegóż waszmość stawiasz go tak wykoko?
— Widział waszpanna, — zniżył głos, — pókim cie nie widział, miłowałem swój konierz, jak przyjaciela, co broni w każ-

dej potrzebie... a dziś i on pójdzie na twe usługi.
— Ci i owi z blesiadników, zwrócił uwagę na tę parę zjętą sobą i wśród chwilowej ciszy odeszła się wesoło wojewoda.
— Istny to wizerunek Samsona i Dally...e, panie Niezabytowski, strasz się sidiel.
To głośne odezwanie ogromnie zmieszalo Tekli i Niezabytowskiego, który, choć bronił swej sąsiadki, odrzekł:
— Sam ochotnie w te sidiel wpaadam, tylko... tylko...
— Że nie zastyawia ich Dally, — dokończył Stanisław.
— To właśnie rzeć miałem, — odezwała Niezabytowski.
Wszyscy w śmiech, co uraziło Niezabytowskiego i poczał groźnie patrzeć, wtem Tekla szepnęła:
— Śmieję się i waszmości, to ci pójdzia.
Niezabytowski bez namysłu siedział się głośno i zawołał do Stanisława:
— Ale waszmości utrafiłś dobrze! Wojewodzina widząc, że rozmowa rwie się, powiedziała głośno:
— Może i słuszność mieli bojarscy, skarżąc się na brak gospodarza... mówię tedy na dziś gospodarzem ciebie, Adamie.
Nie bardzo do smaku była mu ta rola, bo odrywała go od Ewy, nie dał tego poznać sobie, podstępował za zaszczyt i zaraz kryknął:
— Hej, musykal Polonez! Ugrupowały się pary tak jak przyszy, i wszyscy ruszyli do pierwszej sali. Adam zarządził tańca, a zanim uprzętnięto ze sali sprząty zbyteczne, rozdzielilo się całe towarzystwo, panny i panie zebrały się oddzielnie, a mężozwół stęnni w rogu.
Tekla Jurgiewiczówna zbliżyła się do Ewy i szepnęła do siebie:
— Uglaskałam tego wroga niewiast, już nie kasa.
— Naprawdę? — patrzala w jej oczy.
— Ależ tak... nawrócił się, gdy mi przeczytałam kazanie.
— Ej, Tekliu, — uśmiechnęła się, — zdaje mi się, że wy oboje czytaliście z jednej książki.
— Co też mówisz — odparła sarkawicznie, — z jakiej książki?

Król a Car — 74 — A. Gruszecki

KAPUSTA KISZONA
1 kg. 1\$200 w srodę i sobotę do nabycia u **Hey i Kellermann**.
Rua José Bonifácio 110 (Jaw. Fechada)

KUPEJE SIĘ GRYCZKĘ

Wiadomość w sklepie przy **Sua Bispo Dom José Nr. 2763**.
(Róg naprzeciw Sem narium).

PIANISTKA DYPLOMOWANA przez Akademię Muzyki Parafijskiej — **Mistrza A. Mellillo**. **UDZIAŁA LEKCYJ MUZYKI**, PRZYGOTOWUJE DO KONSERWATORJUM, oraz, na życzenie, w krótkim czasie naucza lekkiej muzyki po bardzo niskiej cenie. — Ulica **Ignacio Lustoza 776**.

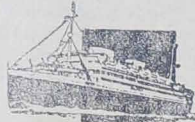
Janina Furmaniak Schmittinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajana Reis.
Mówi się po polsku.

KLINIKA Elektryczno - Dentystyczna
S. Lima, G. Rocha
Proteza: **G. Hartenmann**
Wykonanie gwarantowane. Wyrwanie zębów bez bólu.
Leczenie szybkie według nowoczesnej metody. Prosimy zbadać nasze ceny.
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 2-6
Praça Garibaldi 9; dawniej Largo Faria.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA KAWIARNIA Wawel
Właśc. **Graczykowska e Czesak**
Avenida João Pessoa 136
Kawa pierwszorzędna, ciasteczka, różna pieczywa, napoje krajowe i zagraniczne po zarząd niskich cenach.

JACEK DROMLEWICZ
lekarz-Dentysta w Kurytybie. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem bez w zlocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148
piętro (Primeiro de Março)

Mala Real Ingleza



ALMANZ-O RA [18 go Maja do Rio, Madaira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Patriot 14 Maja
Alcantara 18 >
H. Monarch 28 >
Z Santos do Europy:
Almanzora 18 Maja
H. Brigade 20 >
Alcantara 27 >
Sprzedaje się szczytki 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Lotwy, Irlandji, Czechosł-wacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMEL'A



rozpowszechnione poczytym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Sączotom, Malarji, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofom, astenji** i t. d.

HAEMATOGEN D-ra Hommela działa ze skutkiem.

Pierwszorzędny Polski Zakład Fotograficzny "FOTO ARTISTICA"
Rua 15 de Novembro Nr. 386
Wykonuje wszelkie prace w zakresie fotografii artystycznej. — Przyjmuje zamówienia na zdjęcia: sluby, bankiety, zebrania towarzyskie i t. p.

Dr. Dante Romanó AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Unwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syfilis, drogi moczowe; djatemia**.
Klinika dla Panien.
Leczy sztucznie promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.
Konsultorium: **Farmacia Minerva** (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praça Senador Correia 4

Hemorroidy
Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wycieczki.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.
(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.
Calices i Diarrheas gwałtowne przez leczenie wprost.
Zwężenie kanału odowodowego, leczenie bez operacji.
Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.
Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od 2-ej do 5-ej **Avenida João Pessoa 68** — Alcos da **Pharmacia Avenida CURITIBA**

Klinika Dentystyczna JAN SKALSKI Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1955
róg Aquidaban — CURITIBA

Obuwie dla **Mężczyzn i chłopców.**
NOWY WYBÓR.
PO CENACH FABRYKI.
SKŁA'D
CHAPELARIA VENUS
Rua Quinze, esq. Dr. Muricy
'ZAKUPUJCIE ZANIM SIĘ WYRÓB SKOŃCZY.'

A SUISSA
Towarzystwo anonimowe asekuracji wogóle.
Zalożone w roku 1869.
Kapitał zakładowy 10.000.000 fr. szw. w mlr. 40 000:000\$000.
Fundusz rezerw. 5.100.000 fr. szw. w mlr. 20.000:000\$000.
Kapitał zadeklarowany na Brazylję 1.000:000\$000 cały zrealizowany.
Aktywa w roku 1932 około 100.000.000\$000.
Ubezpieczenia od wypadków na morzu, ziemi i od ognia
SIEDZIBA — Zürich — SUISSA
Agencja główna na Brazylji:
Rua General Camara, 56 — Rio de Janeiro.
Agent główny na Paranie: **João Nociti**
Caixa postal 248 — Telefon 875 — Telegramy: Nociti.
Rua 15 ds Novembro 327, piętro. Curitiba — Parana.

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?
Dla czego nie jesteś właścicielem domu?
Za 5\$000, 10\$000, 20\$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie **Empreza Constructora Universal Ltda**, która daje go swoim członkom. Pieniądzy swych nigdy nie stracisz. Zażądaj informacji przy **Rua 15 de Novembro 384** — **Kurytyba**.

Dr. Ari Doria
LEKARZ
Praktykował w Uniwersytecie Medycyny w S. Paulo.
Klinika lekarska i chirurgiczna.
Pomoc przy porodach.
Leczy choroby płuc, serca, wątroby, żołądka, jelit, nerek i t. d.
Klinika dla dorosłych i dzieci.
Rezydencja: **Iraty**.
Rozmawia po polsku.

W ODPowiedzi p. R. Wachowiczowi na artykuł »Dokumentujemy, że jest nas 30,671 dusz«.

Z uznaniem wyrażałem się dla Komitetu spisu polskiej ludności Stanu Sta. Catharina w mych uwagach (Nr. 23 »Ludu«), ale z drugiej strony wykazałem niedokładności i błędy, które się do niego wkładły. Przez 10 lat pracowałem wśród naszego ludu w tym Stanie, znam przeto kolonie polskie, posiadam ich spisy i szczegółowe wykazy. Mogłem więc, a nawet miałem obowiązek, wskazać na błędy, aby nie zostawić w fałszywym przekonaniu tych, co się spisem polskiej ludności bliżej interesują.
Tymczasem p. Wachowicz urażony, że za mało było tych pochwał, że wskazywałem na wielkie błędy, odpowiedział mi w Nr. 31 »Ludu« impertynencko, w niecielesny i nieprzekonywujący sposób. Mogłby i ja w podobny sposób pisać...
Wykazę, że p. W. nie zbil moich zarzutów, a zresztą w jego artykule brak konsekwencji i logiki.
Pisałem (Nr. 23 »Ludu«): »Główny i zasadniczy błąd w spisie Polaków polega na tem, że w niektórych koloniach liczono i podano ich dwa, a nawet trzy razy w zestawieniu statystycznym«. To jeden zarzut.
Drugi zaś odnosi się do 5 000 Polaków rozrzuconych, których p. W. koniecznie się domaga
Odpowiem krótko na te dwugłowne zarzuty. Inne sprawy o których pisze, to próżne gadanie, naciąganie skóry szwajkiej do potrzebnej wielkości. Ale pokrótce i tem wspomnę.

Główny zarzut. Ale pamiętajmy sobie, że się do błędów przynajmniej ze należy liczbę Polaków skreślił.
Tymczasem znam Luiz Alvez jako kolonję (nawet miasteczko) wioską, a p. W. pomieszcza w niej okraglo 600 rodziców, chłopaków okraglo 900, a dziewcząt 851, czyli razem 2.351 osób.
Dziwić się bardzo, gdzie się podziały wioski rodziny, a skąd przybyło na ich miejsce tyle setek, nawet tysięcy Polaków? Czy w Luiz Alvez panowały jakieś choroby zaraźliwe, morowe powietrze, że wioski rodziny powymierały? A z drugiej strony, skąd się wzięły te tysiące osób polskich? O imigracji do południowej Brazylji polskich rodzin nie mi slychać. Nasi biedni tularze z Per'u lub ze Stanu Espiritu Santo także w cudowny sposób, nie przemieśli się do wioski kolonji Luiz Alvez w Sta. Catharina. Gazyety polskie ani brazyljskie nie o tem nie pisały.
W podobny sposób przedstawia się sprawa w Porto União. Zestawienia statystyczne p. W. podaje rodziców okraglo 1000, chłopców 1750, dziewcząt 1790, czyli razem 4.540 osób, a tymczasem trzeba w tem miejsce szukać i dopyttywać się o rodziny polskie. Ale tu też tylko »wkradły się pewne nieścisłości«.

uczają się chłopcy brazyljscy. Tymczasem w Porto União znajduje się tylko jedna jedyna polska szkółka i to nie zawsze czynna
Ot wnioski z upartego twierdzenia p. Wachowicza! Gdzie więc Rzym a gdzie Krym!...
Jest to tak zwany po łacinie: argumentum ad hominem, czyli argument do rozumu chłopskiego! Może teraz przynza p. W., że jest w błędzie!...
Jeżeli jednak chce mnie przekonać, że ma słuszność, czyli że Włosi umierali w Luiz Alvez a Polacy w cudowny sposób z ziemi wyrosli chochy w pobliżu Luiz Alvez i Porto União, to niech poda nazwy tych kolonji i liczbę Polaków, jak to uczynił przy drugich kolonjach, a wtedy poznamy, że są one już raz w spisie podane. W tem właśnie polega główny błąd dentystryki. To twierdzenie niech zbije a udowodni tem samym swoje.
Błąd, choć tak wielki, wkradł się łatwo, jak się domyśleć można. Jeden i drugi ksiądz (prawda, i Siostra Bernardynki!) dostał listę do wypełnienia, podał więc na niej rodziny rozrzucone w różnych kolonjach, do których dojeżdża z zabiegami duchownymi, nie przypuszczając, że lokalni pomocnicy spisu je także zapisali.
W ten sposób wkradły się te wielkie błędy. Jednakże p. W. ich nie uznaje: »wkradły się tylko pewne nieścisłości w zestawieniu statystyki...«
Drugi błąd zasadniczy.
Drugi główny, zasadniczy błąd w zestawieniu statystycznym p. W. polega na tem, że znajduje się 5 tysięcy Polaków (i to koniecznie! Z całą pewnością!) w różnych kolonjach Stanu Santa Catharina.
Gdyby podobne przypuszczenie (ale on twierdzi z »całą pewnością«) zrobił do wszystkich południowych Stanów, gdzie Polacy mieszkają, że b 5 tysięcy żyje ich w rozproszeniu, to możnaby ostatecznie, pod pewnym wahaniem też liczbę przyjąć, ale przynajmniej miała ich b 5 tysięcy w Sta. Catharina.
Przedewszystkiem trzeba się nam dowiedzieć, jak liczbę Polaków p. W. do rozrzuconych zalicza. Przecież już ich pomiescił w zestawieniu statystycznym po 2 lub 3 rodziny. A kolonji nie stanowi nawet 6-8-10 rodzin, jak pisałem poprzednio w »Lu-

dzie«. Przyjąłby więc można, że on zalicza do rozrzuconych Polaków tylko jedną rodzinę, czyli 5-6 osób. Przyjmijmy jednak więcej, 2 rodziny, czyli około 10 osób.
W takim razie 5 tysięcy rozrzuconych Polaków musiałoby mieszkać w 500 kolonjach obcej narodowości (niemieckiej, włoskiej). Rzecz jasna, bo 500 razy 10 jest 5 tysięcy.
Nie wiadomo, czy w małym Stanie Santa Catharina w ogóle jest 500 kolonij niemieckich i włoskich? A gdyby było, czy nawet nie było, to twierdził p. W. i to z całą pewnością, że żyją w każdej z nich rozrzucone Polacy.
Drugie wielkie gupstwo! Prawdziw absurdum! Takie są wnioski z twierdzenia p. Wachowicza.
Jest to drugi dowód do rozumu chłopskiego!...
Wprawdzie wymienia p. W. kilka

kolonij, których do wykazu nie wpisano, lecz kilka lub kilkanaście rodzin, owszem nawet 100 osób, nie stanowi wielkiej różnicy, gdzie się rozchodzi o kilkanaście tysięcy. Wymienia 3 kolonie (spis pp. Filipa Herka, Fronczkiewicza Wojciechowskiego), gdzie jest mowa o pieniądźkach, o małych składkach, a nie o polskich rodzinach do spisu nie zapisanych. Po co, na co je p. W. podaje? Czyż to nie jest »naciąganiem szwajskiej skóry?...«
Nie zbil więc p. W. ani jednego ani drugiego z zarzucanych mu głównych zasadniczych błędów.
Wypada nam teraz przypatrzeć się, choćby pokrótce, sposobie rozmowywania czyli logice p. Wachowicza w tym artykule.
(Dok. nastąpi).
Ks. Józef J. Góral.

Uroczystość Trzeciego Maja w Roça Nova
W niedzielę dnia 5-go maja obchodziliśmy tu w naszej kolonii uroczystość Konstytucji Trzeciego Maja. Z góry trzeba zaznaczyć, że uroczystość ta bardzo ładnie wypadła. Wypadał ładnie dlatego bo i pogoda dopisała i dobra chęć starrych i młodych.
Rano już od 600 do dziesiątej przybyło Tow. Sw. Jana Kantego do Tow. Kółka Rolniczego i tam szykowano się na nabożeństwo, skąd obydwa te Towarzystwa udały się do kościoła parafialnego w Thomas Coelho ze sztandarami na czele.
Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, gdzie ks proboszcz Bayer celebrował Mszę św. na intencje pomysłowości miejscowych towarzyszów polskich.
Podczas nabożeństwa śpiewały dzieci szkoły Sióstr.
Następnie po nabożeństwie wszyscy pospieszyli do polskiej szkoły w Roça Nova na dalszy ciąg tej uroczystości.
Obiad wesoły gości spożyli na miejscu, gdyż tu ten cel już od samego rana piekło się szurasko. O czwartej godzinie nastąpiło otwarcie programu popołudniowego, którego, którego dokonał p. J. Kudawiec. Hymny polski i brazyljski

OKAZJA!
Związek Tow. »Oświata« może odstąpić Bibliotekę z 32 tomów powieści J. I. Krászewskiego; tomy są oprowadzone w plótno, ze złotymi napisami; wydanie Arcta z Warszawy. Cena 150\$000; tylko dla członków Zw. Tow. »Oświata«.

Końskie leki — końska kuracja

Nieprawdopodobnym wydaje się wprost raju na czasopiśmie „Lud” zanotowany w ostatnich tygodniach po miastach, miasteczkach i koloniach, z racji kilku artykułów nader aktualnych, płać Cewicza i ks. Wiślińskiego. Poruszone w obu wypadkach tematy były tak na czasie i tak wielki wpływ na ludność wywarły, że omal nie doszło do... rewolucji, lub co więcej buntu niezadowolonych aniołów (siel).

Sypały się iskry i pio-ru-ny na autorców. Redaktor, wydawca i ja też obawialiśmy się, że z nas wszystkich do jutra może nawet popiół nie zostanie.

W międzyczasie „Lud” miał powodzenie i w ludzie i w sferach naszej in-te-li-ge-n-cji!

Czytano artykuły po 10 i więcej razy, noszono od domu do domu, radzono, wymyślano, krzyczano i czekali z biciem serca na nowy numer, nowe wiadomości, nową prawdę, która tak bardzo wielu w oczy ukiła. Tym czasem nie, — więc zawód na całej linii. — Niezależnie od sprawionego zawodu „Lud” zrobił swoje, mało, bo wykazał, że zawsze był sfermierzem prawdy, choćby była ona gorzka nawet dla swoich najbliższych. Oburzono się na ks. W. za pewną dygresję w stosunku do naszej inteligencji za nieuczestniczenia na misje święte do kościoła św. Stanisława. Słyszałem zdanie, iż każdy jest panem swego sumienia. Niezawodnie! Lecz tak jak można pierwszemu lepszeemu znajomkowi z ulicy zwrócić uwagę na brudne mankiety idealnie czystej koszuli, tak samo wolno każdemu, a już tembardziej kapłanowi zwrócić uwagę na brudne sumienie, które należałoby wyprać właśnie w czasie misji przez przystąpienie do sakramentu pokuty. Nic w tem zdrożnego niema, przeciwnie, tylko obowiązek. Autora artykułu „Nowoczesne pogaństwo” obciłano ukamiemować gradem miliona słów. Skończyło się na burzy w szklanecce wody. Bogu dzięki, że tak się stało i że... żyjemy!

Teraz coś z zakresu końszczyzny

Plaga małych młast i kolonii, są różni domowi lekarze, bądź „ cudotwórcy”. Rol się od nich wszędzie, a z kilentad nie jest fak że, bo głupich ponoć wiat sieje. Niedawnie jak dziś, rozmawiałem z pewnym obywatelem, którego brat ma skrofute. Ojóż dowiedziałem się, że obecnie to napewno już wyzdrowieje, gdyż pewiem „patentowany lekarz” nakazał mu chore, roplące miejsce smarować... rumiankiem!

O rumianku mogłyby wiele powiedzieć matki, które wychowują lub wychowują dzieci. Napewno każdy z nas, będąc jeszcze małym, często zaplajał się rumiankiem, gdy brzuszek czy żołądek był nie w porządku. Ale rumianek — na skrofute? Nowości! Proponuję przedstawić wynalazcę do Nagrody Nobla. Doskonalszem końskim lecciem jest uspokajanie chorých, krzyczących dzieci (małych). Końska recepta przewiduje namoczenie kawałka płatka, szmatki, płótna etc. w wodę, troskliwe ułożenie na brzuszku, owinięcie pieluszkami, kocem lub pierzynką i basła. Dziecko na naddalek pokrzyczy jeszcze odrobinę, a potem śpi jak... najęte.

Sposób ten przypomina mi bajkę o bogaczu, który oddał swe dziecko djablu, by je ukolysał do snu. Konkuzja. Jeżeli dorosły człowiek po wypiciu kielszka wódki, poczuje w przeloty ostrość trunku, to cóż dopiero mówić o delikatnej skórze brzuszka dzieciecego. I dziwić się, że dziecko nie krzyczy, ale wrzeszczy! Przecież ta wódka pali, pieczę opary zaś jak wiadomo ulatniają się, powodując narkotyzowanie dziecka. Dlatego też potem śpi. I dźwią się z biegiem lat, że daleko ma krótką lub słabą pamięć. Dzieci będą napewno zdrowe na ciele i umyśle, jeśli będą zdrowo chowane. Wódka zaś dawana dzieciom w tej czy innej formie, jest zbrodnią, zaś zbrodnia — grzechem.

Pewna pani nie była z żołądkiem w porządku. Domowy lekarz poradził jej picie „kreoliny” z herbata. Wyliczyła się w ten sposób, że cierpi jeszcze gorzej. Również do końskiej kuracji na leży dentyficy. Wywiałe zębu obciążeni siolarskimi lub slursarskimi należy do zjawisk codziennych. Nie chodzi już o narzędzie, ale nieumiejętność rwaną, no i ból. Mam wrażenie, że ci domowi dentyści są napewno sądydami.

Był w tych sironach pewien uczeń Eskulapa, który wszystkich i wszystkich leczył zasrzykami. Ponieważ jednak był mistrzem niedokończonym w swem rzemiole, więc po wyprowadzeniu kilku na tonu Abrahama, widział się zmuszonym zapowiedzieć swe występy gdzieindziej. Jest pewien lekarz, wielkiej rany, lecczący na odległość. Wystarczy złożyć mu wizytę i w kilku słowach określił stan chorej. Wnet stawała djagnozę, zapisuje leki.

bieżnie pieniądze odprawia gości. Nikłość faktów wyżej podanych, nie wyczerpuje bynajmniej nieskończonego szeregów zabiegów „lekarzskich” systemem końskim, do których należy także i dentyficy. Wywiałe zębu obciążeni siolarskimi lub slursarskimi należy do zjawisk codziennych. Nie chodzi już o narzędzie, ale nieumiejętność rwaną, no i ból. Mam wrażenie, że ci domowi dentyści są napewno sądydami.

Daleko nam wszyskim do doskonałości, uważam wszakże, że wypełnienie owych „końskich leceń” winno być w interesie szerokich mas, z drugiej zaś strony powinno być bodźcą naszym działaczom do urządzania odcyfów i pogadek na ten tak bardzo i zawsze aktualny temat. Ponadto, dla naszej młodzieży kończącej studia uniwersyteckie np. medycynę, oontologię, otwiera się brama wypadkowa na powinię. Społeczeństwo nasze odciechnęło naprawdę z uiga, gdyż wdziało wśród siebie znawców a nie „partaczy”, z pod znaku końskiego. As.

LIST Z LONDRYNY

Cambará, 6 maj 1935 r.

W roku 1931 zaczęto ścinać las pod miasteczko Londrinę. Stało na tem miejscu 6 ransz. Konstrukcja kolei dochodziła do Jaitai tj. 23 kilometrów. od Londryny Dziś w Londrinie jest taki ruch, jakby to miasteczko miało nie 3 a trzydzieści lat. Ożywia się intensywna praca, dobre zarobki, z czem idzie ogólne zadowolenie i ruch handlowy. Hotele są zawsze pełne, tak wiele jest zwiędających i kupujących ziemię, zakładających nowe sklepy i przedsiębiorstwa. Polaków jedzie coraz więcej.

Obecnie Kompanja angielska powiększyła ilość turm robotniczych, żeby przyspieszyć wykonanie linii kolejowej do Rolandji. Linja ta ma być uruchomiona na pierwszego stycznia 1936 roku. Do samej Londryny pociąg będą kursować od 1 lipca bieżącego roku. Most na rzece Tybacy, który przerywał komunikację do Londryny, za miesiąc będzie gotów. To była największa przeszkoda w ciągnięciu linii. Obecnie cały wysiłek pracy jest w budowie drogi żelaznej 30 ki-

lometrów po za Londriną. Na tej przestrzeni są dwa miasteczka: Nowy Gdańsk i Rolandja. Po za Rolandją 13 kilometrów, na wytyczonej przyszłej linii kolejowej jest najmłodsze miasteczko Arapongas, czwarła osada utworzona od trzech lat w tych dziewięciu lasach.

Koło Londryny, N. Gdańska i Rolandji ziemi na sprzedaż jest już mało. Sprzedaż idzie obecnie w okolicach Arapongi.

Ozernasie kilometrów od Jaitai, na południe od Londryny powstała wielka kolonia japońska 12.500 akrów. W przelągu dwóch lat posadzono 220 tysięcy krzaków kawy, 65 akkerów mliji, 45 akkerów ryżu, 92 akkerów bawełny etc. Gospodarstwa japońskie są bardzo piękne. Wzrowy ład, pracowitość, kulturalność przyczyniają się do ogromnych rezultatów pracy, ziemia też nie próżnuje, i za staranną uprawę odpłaca nadzwyczajnie zbiorami. Polska kolonia, choć wolniej od niemieckiej i japońskiej, ale równie ładnie się rozwija. Osadę naszą pierwszą nazwali koloniści: Wartą. Jest to

ładoła polska nazwa zamiasł dawnej czeskiej Nova Vlast. Polaków na Wartę jest trzydzieści kilka rodzin, Czechów bardzo mało, słusznie więc że przeważała nazwa polska. Na Wartę wytyczono już miasteczko w samem centrum osady. Łoty w miasteczku sprzedaje się za odrobiną pracę. Na razie miejsce na szkołę i kościół czeka aż się fundusz na nie zbierze. Przy początkowej gospodarce jest wielki brak pieniędzy dlatego zbierka idzie wolno, mamy jednak nadzieję, że niedługo ogłosimy powstanie budynku szkolnego. Narazie w wolnych chwilach zbiera się kilkudziesięciu dzieci i uczą ich sami koloniści. Naturalnie nie jest to nauka systematyczna, bo praca, zmęczenie i kłopoty gospodarstwie stoją zawsze na przeszkodzie lekcjom. Najbliższym chętnym pedagogiem jest p. Marcell Słasiak, pierwszy kolonista polski w tych sironach.

Osiem kilometrów od Arapongi, a 12 od Rolandji zaczyna się druga osada polska Orle. Na Orle jeszoze nikt nie mieszka, kilku dopiero kolonistów kupilo tam loty. W Arapondze buduje się pierwszy hotel i sklep, który saspakając będzie marzenia kolonistów. Dodam że w N. Gdańsku i Rolandji choć jest mało domów, istnieją już wodociągi ze zbiorakami wody.

Co do robót ziemnych, ta obecnie Kompania potrzebuje ogromną ilość pracowników. Codzień jedzie ich sporo, szkoda więc żeby Polacy nie korzystali z nowego zarobku i przy tej sposobności poznali tutejsze okolice. Robotnik zwyczajny, do fojsy, siekiery, kilofa czy łopaty zarabia 900 rejsów do 1 milr. na godzinę. Dyrekcja zapewniła, że na 3 do 6 miesięcy mogą ludzie liczyć na pewną robotę. Biliey darmowe dla robotników daje obecnie Kompania z Ourinhos, lub my wydajemy z Cambará, aż na miejsce pracy. Hotele i życie opłaca każdem sam. Niedługo zbliża się pora rąbania lasu, to najpoczątniejsza tutaj praca. Zeszłego roku za wyrąbanie alkra lasu płacono 250\$000 do 300\$000.

Franciszka Szafkowska.

TAJEMNICZE WYSPY KtóRE WYNURZYŁY SIĘ Z FAL OCEANU

Niejednokrotnie fantazja ludzka krążyła koło powstania wysp morskich, które wyłonione nie spodzianie z fal oceanu, glną po jakimś czasie. Uczeni zanotowali niejednokrotnie podobne wypadki. Takim przykładem jest wyspa Ferdinanda w pobliżu Sycylii.

W r. 1831, na morzu podosta się burza niesłychanie gwałtowna, a fale dochodziły do niebywalejsz wysokości. Jednocześnie zauważono jakby wstrząśnienia dna oceanu i po jakimś czasie z wód wynurzyła się wyspa, pochodzenia wulkanicznego, tak jak pobliska Sycylja. W ciągu nocy burza uspokoiła się, a rano okazało się, że mała wyspeka wulkaniczna jest właściwie dużą wyspą. Co ciekawsze, w jakimś czasie, w czasie jednej z burz, uformowała się obok Ferdinanda druga, słoistrzana wyspeka.

Dramat na morzu

Bardziej jeszoze tragiczna jest historia wyspy Tristan de Cunha. Była to mała wyspeka na południu Atlantyku między Ameryką Południową i Afryką. Składała się z małych wzgórków pochodzenia wulkanicznego. Była to wyspa kapryśna i zmienna. Od obwilii swojego odkrycia dwukrotnie znikła pod falami morza i dwukrotnie wynurzała się. W roku 1816 stała się własnością Angliji i od tego czasu zamieszkuje ją nieliczna ludność składająca się zaledwie ze 165 osób. Są to polomkowie rozbitków, którzy znaleźli przytułek na samotnej wyspie Atlantyku. Ludzie ci są dziwnie słabi i wائی, co pochodził stąd, że wywodzą się z jednej rodziny, zawierali związki małżeńskie między zbyt bliskimi krewnymi.

Wyspa zbudowanych marynarzy

Niemniej straszna, choć może mniej patetyczna jest historia wyspy Pitcairna na oceanie Spokojnym, w pobliżu Nowej Zelandji. Odkryta w roku 1767, zamieszkała została w dniu 23 stycznia 1790 roku. Panowanie nad nią objęła grupa ludzi, złożona z 11 białych, oraz 6 kolorowych mężczyzn i 11 kolorowych kobiet, pochodzących z wyspy Melanezji. Przyniósł ich do brzegów wyspy statek „Bounty”. Statek był za kołwiczony przy brzegu wyspy przez kilka tygodni, a następnie podpalono go.

Jakaż jest historia mieszkalców wyspy? Udali się oni na statek „Bounty”, który jechał do

Indji po zapas zboża. W czasie drogi część załogi zbudowała się i związały kapłana oraz kilku marynarzy, ukolwala ich w łódce i puściła na wodę, pozostawiając ich dalsze losy oparzonosci Boskiej. Reszta załogi sklerowała statek do Tahiti. Tam pozostało 14 rebeliantów, jednak przywódcą ich, Christian Fletcher i jego 10 przyjacieló nie uważali Tahiti za miejsce bezpieczne, dlatego też zabrał z sobą 6 krajowców i 11 kobiet popłynęli do wyspy Pitcairna.

Krew w Raju

Niezamieszkała dotychczas wyspa Pitcairna okazała się małym rajem, zagubionym wśród bezmiernych wód oceanu. Wspaniałej grunt, przebogata roślinność, doskonały klimat — wszystko to zapowiadało jakejś pomysłniejszej pobył, ale finał pobytu w „raju” był inny, niż wyobrażali to sobie biali przybyścy. Kolorowi krajowcy z Tahiti uważali, że

Wycinanki

WŁADZE ANGIELSKIE PRZECIW KÓŁKOM W NOSACH.

Władze angielskie w Rodezji zostały zmuszone wydać ostre zarządzenie przeciwko panującemu tam zwyczajowi krajowców noszenia kółka w nosie. Barbara ryńska ta moda powodowała różne choroby infekcyjne, z którymi medycyna nie była w stanie dać sobie rady. Krajowcy podają się zarządzeniom likwidującym bardzo niechętnie.

PO DNIEU KONIA DZIEN... KROWY.

W Zawioleniu ogłoszono na 30 maja r. b. „dzień konia” i w tym

biali ludzie przeciążają ich pracą, a i kolorowe kobiety niechętne należały do jasnoskórnych władców. Tak więc pewnego dnia wybuchł bunt i wymordowano władców. Ocalał z nich tylko jeden, a o całej dramatycznej historii napisał w swoim pamiętniku. Kiedy w roku 1810 zawiadł do portu przy wyspece amerykański statek „Topaz”, znalazł wyspę zamieszkałą już przez liczną ludność, która zdradzała mieszaną krew białych i kolorowych. Wśród nich rolę patriarchy odgrywał ten właśnie biały, który ocalał podczas rzezi, obecnie jako czczony i szanowany starzec odgrywał rolę wielkiego rzadcy wyspy, której ludność liczyła 66 osób. W jakimś czasie potem, kiedy kolonizacja wyspy przybrała potężne rozmiary, na jednym z placów postawiono piękny posąg z różowego marmuru — był to wizerunek owego starca, ongiś buntownika a potem kolonizatora nieznanej wyspy.

celu utworzono nawet komitet oraz trzy sekcje, przyczem organizatorami „dnia konia” są najważniejsze miejscowe osoby. Impreza ta nie jest pozbawiona humoru i należy się spodziewać, że organizatorowie jeżeli tak dalej pójdzie, wyznaczą następnie „dzień krowy”. Czy nie lepiej było zorganizować należytą opiekę nad kołem, niż poświęcać mu dzień uroczysty.

DZIWACZNA SEKTA W SZWECJI.

W północnej Szwecji rozwiła szeroką działalność sekta antychrześcijańska. Zanotowano wiele nowych ekscesów, między innymi, pragnienie dzieci i małżeństwa

wśród nieleńców, których udiela „prorok” Corpeia, uważany przez zwolenników sekty za jedynego przywódcę duchowego. Sekta nie uznaje ani Pisma świętego, ani duchownych i występuje przeciwko ceremonjom chrześcijańskim.

ŚMIERĆ KARZEŁKA.

W Wilnie zmarł w 23-im roku życia znany w mieście karzełek Izaak Sapisk. Miał 45 cm. wzrostu, głowę o długości 20 cm. i tułów o 25 cm. długości. Karzełek do drugiego roku życia rozwijał się normalnie, następnie przestał rosnąć, rosta mu tylko głowa. Zmarł na grype.

KAMIENIEJE!

Oczy całego świata medycznego zwrócone są na miejscowość Rov, w pobliżu Tacoma, (Stany Zjednoczonych Ameryki Północnej), gdzie 19-letnia dziewczyna, Nona Cloyes zamienia się powoli w kamień. Dziewczyca zapadła na rzadką i straszną chorobę. Wygląda ona jeszoze dobrze, tańczcy i robi wszystko normalnie, ale jej polozki, szyja, piersi i inne części ciała są twarde i zimne jak kamień. Lekarze, którzy się nią zajmują przepalsali jej specjalną dietę, która nie zawiera minerałów.

CURIOSUM.

Do Rotszyldów zgłasza się pewnego dnia jakiś nędznie ubrany osobnik z taką propozycją:

— Jeśli mi pan da 100 franków, to pokażę panu coś takiego, czego pan nawet za połowę swego majątku nie mógłby dostać. Zainterygowany Rotszyld daje mu 100 franków.

— No dobrze, ale co to jest? — Świadektwo ubóstwa i gini-ny żydowski.